

Dr David A. deSilva , Hebrajczycy, Sesja 6, Hebrajczycy 5:1 1-6:20: Nie ma odwrotu

© 2024 David deSilva i Ted Hildebrandt

W Liście do Hebrajczyków 5:11 autor przerywa dalszy ciąg wykładu o kapłaństwie Jezusa i wprowadza to, co często nazywa się dygresją. W tym przypadku jednak dygresja jest niezwykle ważna dla kazania, ponieważ w tym fragmencie, od 5:11 do 6:20, autor ponownie konfrontuje słuchaczy z głównymi wyzwaniem, przed którymi stoją, i napomina ich, aby odpowiednio sprostali tym wyzwaniom. List do Hebrajczyków 5:11 do 6:3 wykazuje dość skomplikowany tok argumentacji, który chcę wyraźnie nakreślić na początku.

List do Hebrajczyków 5:11-14 przerywa argumentację, którą autor rozwija, aby trochę wstrząsnąć słuchaczami. Podjudza ich, wyrażając wątpliwości co do ich zdolności do przetworzenia tego, czym karmi ich kaznodzieja, ponieważ, jak sugeruje, nie wydają się oni w pełni przyswoić i włączyć do swojego życia tego, czego zostali nauczeni do tej pory, ani nie żyją zgodnie z odpowiedzialnością dorosłych w wierze, utrzymując się nawzajem na właściwej drodze. Po tej krótkiej próbie wywołania wstydu, w Liście do Hebrajczyków 6:1 proponuje wytrwałość jako naturalną konsekwencję przebiegu podróży rozpoczętej przez ich nawrócenie i przebytej do tej pory.

Następnie kaznodzieja przechodzi do jednego z najbardziej gorąco dyskutowanych fragmentów w tym kazaniu. List do Hebrajczyków 6, wersety 4 do 8, podkreślają konieczność przyjęcia proponowanego przez niego kierunku działania, konieczność wytrwania w dążeniu do pełni, dojrzałości, doskonałości. Ponieważ zrobienie inaczej byłoby okazaniem Bogu całkowitej niewdzięczności za dary, które Bóg już dał słuchaczom, a tym samym zamianą doświadczenia ciągłej łaski Bożej na doświadczenie gniewu podczas nawiedzenia przez Boga.

W 6:9 do 12 autor szybko zwraca się jednak ku potwierdzeniu słuchaczy, o ile do tej pory odzwierciedlali dobrą glebę, która otrzymuje błogosławieństwo od Boga, dobrze odwdzięczając się Bożymi darami poprzez inwestowanie w siebie nawzajem, umacniając w ten sposób swoje zaangażowanie w kontynuowanie tego kierunku działania. Pytanie, jakie kaznodzieja zadaje słuchaczom w tej części kazania, brzmi: jakimi beneficjentami okażecie się? Czy będziecie podli czy honorowi, niewdzięczni czy godni zaufania? Czy nadal będziecie okazywać się urodzajną glebą i w związku z tym otrzymywać większe dary, które dopiero nadejdą, jako godni odbiorcy trwającej łaski Bożej? Czy też okażecie się złą glebą, która wywołuje nieprzyjemną, a nawet bolesną reakcję? W 6:13 do 20, ostatniej części tej dygresji, autor wraca do głównego tematu. Wprowadza przykład Abrahama, podstawowy przykład kogoś, kto przez wiarę i wytrwałość odziedziczył obietnice, jak pisze autor w 6:12. Tutaj wprowadza

przykład Abrahama, jednak bardziej w celu podkreślenia wiarygodności obietnic, które złożył Bóg.

Kaznodzieja skupia się tutaj na przysiędze, którą Bóg złożył Abrahamowi, aby wesprzeć zaufanie Abrahama, a następnie nieuchwytnie odnosi się do innej przysięgi, którą Bóg złożył w odniesieniu do nadziei, jaką wierzący mają w Jezusie, do której powróci w następnym rozdziale. List do Hebrajczyków 6.20 następnie sprowadza słuchaczy z powrotem do tematu rozdziału 5, wersetu 10, w którym Jezus stał się arcykapłanem na wieki według porządku Melchizedeka, co oznacza powrót kazania dokładnie do miejsca, w którym kaznodzieja przerwał tę strategiczną dygresję. W 5 wersetach 11 do 14 widzimy autora ganiącego zgromadzenie.

Wspomniawszy ponownie o tezie swojego kazania, że Jezus został ustanowiony arcykapłanem na wieki według porządku Melchizedeka, cofa się i mówi: Teraz słowo przed nami o tym jest długie i trudne do wyjaśnienia, ponieważ staliście się ospali w słyszeniu. Bo chociaż do tego czasu powinniście być nauczycielami ze względu na czas, który upłynął, znowu potrzebujecie kogoś, kto by was nauczył podstaw podstaw wyroczni Bożych, i znowu popadliście w potrzebę mleka, a nie stałego pokarmu. Każdy bowiem, kto spożywa mleko, jest niewprawny w słowie sprawiedliwości, ponieważ jest niemowlęciem.

Ale solidny pokarm jest dla dojrzałych, dla tych, którzy poprzez ciągłe ćwiczenia mają wyćwiczone zdolności rozróżniania tego, co szlachetne, a co podłe. Kaznodzieja rzuca wyzwanie słuchaczom tutaj raczej bezpośrednio i niespodziewanie. To, co mam do powiedzenia, będzie trudne do zrozumienia, ponieważ staliście się ospali w kwestii słuchania.

Nie tylko to, ale chociaż powinniście być nauczycielami w tym momencie, znowu potrzebujecie kogoś, kto nauczy was podstaw. Oskarża słuchaczy, zasadniczo, o regres w dojrzałości lub być może o to, że nigdy nie dorośli. Jesteś w miejscu, w którym potrzebujesz mleka, a nie stałego pokarmu.

Ten rodzaj języka, zwłaszcza w nawoływaniu do działania, do życia zgodnie z tym, co otrzymałeś, jest znany z grecko-rzymskiego dyskursu filozoficznego. Na przykład stoicki filozof Epiktet bardzo lubi te metafory dzieci i dorosłych, mleka i stałego pokarmu, gdy namawia swoich słuchaczy do ucieleśniania tego, czego się nauczyli. I tak, pisze Epiktet, jak długo będziesz czekać, zanim zaczniesz wymagać od siebie tego, co najlepsze, i zaufasz rozumowi, aby ustalił, co jest najlepsze? Zostałeś wprowadzony do podstawowych doktryn i twierdzisz, że je rozumiesz, więc na jakiego nauczyciela czekasz i dlaczego zwlekasz z wprowadzeniem tych zasad w życie, aż się pojawi? Jesteś już dorosłym mężczyzną, nie dzieckiem.

Zdecyduj w końcu, że jesteś dorosłym, który zamierza poświęcić resztę swojego życia na postępy. W innym miejscu Epiktet pisze: czy nie jesteście gotowi w tym późnym

momencie, jak dzieci, na odstawienie od piersi i spożywanie bardziej stałego pokarmu? Autor Listu do Hebrajczyków używa tych metafor w sposób bardzo podobny do tego, co znajdujemy u Epikteta, zawstydzając słuchaczy za to, że nie dorastają do poziomu, na jakim powinni być, i motywując ich do udowodnienia swojej dojrzałości poprzez gotowość do spełnienia oczekiwań sformułowanych przez autora dla dojrzałych. I tutaj konkretnie dojrzałym będą pełnić funkcję nauczycieli, biorąc na siebie obowiązek wzmocnienia swoich współwyznawców w światopoglądzie i zobowiązaniach, które wspólnie przyjęli jako chrześcijanie.

Dojrzałym będą również prawidłowo rozróżniać, co jest szlachetne, a co podłe lub występne. Będą konsekwentnie wybierać to, co szlachetne, szlachetny sposób postępowania w każdych okolicznościach. W pasterskim kontekście Listu do Hebrajczyków kazanie to będzie oczywiście oznaczać, że zawsze będziemy żyć z myślą o czci i pozostaniu lojalnym i posłusznym wobec naszego boskiego patrona, a nie naruszać tej więzi z obawy przed tymczasowymi konsekwencjami w kontekście relacji z naszymi sąsiadami.

Celem tej sekcji i jej łagodnych taktyk zawstydzania jest spowodowanie, aby adresaci chcieli oczyścić się z zarzutu, że nie są gotowi na dojrzałe nauczanie i skierować ich w stronę zachowań, które okazują się rzeczywiście dojrzałe i ugruntowane w wierze, nawet do tego stopnia, że pomogą ich siostrze i braciom pozostać tak ugruntowanymi. Wraz z otwarciem rozdziału szóstego autor zarysowuje ścieżkę do powrotu do zdrowia dla duchowo ospałych. Proponuje on kurs działania w 6:1. Dlatego też, zostawiając za sobą podstawowe zasady Chrystusa, pozwólmy się ponieść do punktu końcowego naszej podróży.

Ponownie wzywa słuchaczy, aby podążali naprzód ścieżką zaangażowania, a nie cofali się, odwracali lub porzucali zgromadzenie kościoła. Wzywa ich do tego w wersetach drugim i następnych, nie kładąc ponownie fundamentu pokuty z martwych uczynków i wiary w Boga, nauki o chrztach i wkładaniu rąk lub zmartwychwstaniu umarłych i wiecznym sądzie. Przeanalizowaliśmy te nauki, tę intensywną socjalizację w światopoglądzie i etos grupy chrześcijańskiej, który autor wie, że adresaci otrzymali w pewnej głębi w naszych prezentacjach otwierających.

Autor przypomina im o tych fundamentalnych naukach, które leżą za nimi i które powinny teraz nadal ich popychać do przodu w ich podróży. Wzywając ich do życia zgodnie z tym, czego się nauczyli, dodaje słowa jeśli Bóg pozwoli. Za pomocą tej subtelnej klauzuli jeśli przypomina słuchaczom o ich zależności od Boga na każdym kroku podróży od nawrócenia do niezachwianego królestwa wiecznego zamieszkania Boga.

Tak więc, jeśli łaska Boża jest wymagana do postępu w podróży i dotarcia do celu podróży, oderwanie się od łaski Bożej poprzez obrażanie dobroczyńcy staje się najbardziej nieodpowiednim sposobem działania. To właśnie tam zmierza autor w

rozdziale szóstym, wersetach od czwartego do szóstego, z uroczystym ostrzeżeniem, które następuje. To ostrzeżenie samo w sobie jest oferowane jako uzasadnienie dla sposobu działania, który autor właśnie nalegał w wersecie pierwszym rozdziału szóstego.

Obecność greckiego słowa *gar*, zwykle tłumaczonego w języku angielskim spójnikiem *for* na początku wersetu czwartego, sygnalizuje rolę, jaką odgrywa ten akapit. Jest to dokładniej argument z przeciwieństwa. Innymi słowy, kaznodzieja namawia słuchaczy, aby zobowiązali się do narodzenia się do końca podróży, i popiera ten sposób działania, pokazując, co się stanie, jeśli tego nie zrobią.

Więc pisze dalej, bo nie da się ponownie doprowadzić do punktu wyjścia pokuty tych, którzy zostali zdecydowanie oświeceni, którzy zakosztowali daru niebieskiego i mieli udział w Duchu Świętym i zakosztowali dobrego słowa Bożego oraz mocy nadchodzącego wieku, a którzy odpadają, ponieważ krzyżują Chrystusa na nowo ku swojej krzywdzie i wystawiają Go na publiczną hańbę. Jednym z problemów w wielu dyskusjach na temat tego fragmentu jest tendencja interpretatorów do próby decydowania, czy powinni opisać osoby tutaj jako ludzi, którzy są zbawieni, czy którzy nie są zbawieni, czy też byli naprawdę zbawieni, czy tylko wydawali się zbawieni. Jak widzieliśmy wcześniej, w Liście do Hebrajczyków 1 werset 14, autor Listu do Hebrajczyków naprawdę myśli głównie o zbawieniu w kategoriach czegoś, co wciąż leży przed nami.

Tego właśnie oczekujemy podczas drugiego przyjścia Chrystusa, jak powie w rozdziale 9, wersecie 28. Autor nie uważałby, że opisuje jednostki, które mogły lub nie mogły zostać zbawione tutaj. Raczej opisuje jednostki, które były odbiorcami powtarzających się dobrodziejstw od Boga.

Bóg obdarzył ich łaską za łaską. Zostali zdecydowanie oświeceni, co jest powszechnym terminem w Nowym Testamencie na określenie przyjęcia przesłania ewangelii i jego pozytywnych skutków dla słuchaczy. Skosztowali daru niebieskiego i dzielili się Duchem Świętym, odnosząc się niewątpliwie do ich przyjęcia Ducha Świętego, co było ważnym aspektem doświadczenia religijnego w misji Pawła.

Jak widać w Galatów 3 lub 1 Koryntian 2, a nawet w tym samym kazaniu w Hebrajczyków rozdział 2, wersety 3 do 4, zakosztowali oni dobrego słowa Bożego i mocy nadchodzącego wieku, prawdopodobnie odnosząc się ponownie do przyjęcia Ducha Świętego i doświadczenia mocy Bożej działającej pośród nich, jak autor wyraźnie przypomniał w tym wcześniejszym fragmencie. Powtarzające się użycie imiesłówów liczby mnogiej w grece, aby określić tych ludzi jako tych, którzy zostali oświeceni i mają wszystkie te dobre rzeczy, stwarza wrażenie przede wszystkim szerokiej gamy dobrodziejstw, których doświadczyli od Boga, a także bogatego zaopatrzenia w te dobrodziejstwa. Powtarzanie służy podkreśleniu rozmiaru hojności

Boga oraz troski i wytrwałości, z jaką Bóg, poprzez swoje powtarzające się łaski, pielęgnował ich wdzięczność.

Dlatego też służy to również wzmocnieniu hańby i niesprawiedliwości uchylania się od zobowiązań wynikających z więzi patron-klient, którą hojność Boga stworzyła z tą publicznością. Nawiasem mówiąc, wiele z języka autora tutaj głośno rezonuje z tekstami Starego Testamentu. Na przykład, skosztowałeś dobrego słowa Bożego i zostałeś oświecony, co rezonuje z Psalmem 34, gdzie psalmista mówi: Zbliź się do Boga i bądź oświecony.

Skosztujcie i zobaczcie, że Pan jest dobry. Dla ludzi, którzy otrzymali tak cenne dary, które przysły za taką cenę, wszystkie one zostały w rzeczywistości zabezpieczone śmiercią syna samego Boga. Następnie działanie w sposób, który przynosi hańbę darczyńcy lub pośrednikowi, Jezusowi, takiej łaski, byłoby nie do pomyślenia niesprawiedliwością, taką, która zazwyczaj prowadziła do wykluczenia z jakiegokolwiek przyszłej łaski.

Tutaj, łaska drugiej szansy. Czytamy na przykład w pismach Diona Chryzostoma, filozofa i męża stanu, który żył od około 50 do 120 r. n.e., że wszyscy ludzie będą uważać tych, którzy czczą dobroczyńców za godnych łaski, ale ci, którzy obrażają swoich dobroczyńców, będą uważani za zasługujących na łaskę. Niewdzięczna osoba, choć nie karana przez prawo, jest karana przez publiczny sąd opinii i przez własną świadomość bycia napiętnowaną jako niewdzięczna.

Jak czytamy w innym tekście Diona, co zatem, mówisz, ma pozostać bezkarny niewdzięcznik? Czy wyobrażasz sobie, że cechy, które są znienawidzone, pozostają bezkarne, czy też istnieje kara większa niż publiczna nienawiść? Karą niewdzięcznika jest to, że nie odważy się przyjąć korzyści od nikogo, że nie odważy się jej nikomu dać, że jest piętnem, lub przynajmniej myśli, że jest piętnem, dla wszystkich oczu, że utracił wszelkie postrzeganie najbardziej pożądanego i przyjemnego doświadczenia. Podobnie jak osoba odmawia dwukrotnego zawierania transakcji z nieuczciwym kupcem lub powierzenia drugiego depozytu komuś, kto stracił pierwszy, tak w tej kulturze zazwyczaj przyjmuje się, że osoba wykluczy z przyszłych przysług tych, którzy działają niewdzięcznie. Podobne powszechne nastroje, jak czytamy u Diona Chryzostoma, podzielali niewątpliwie także adresaci Listu do Hebrajczyków, co skłoniło ich do przyjęcia twierdzenia autora, że druga szansa na otrzymanie takiej łaski jest niemożliwa po tym, jak ktoś posłużył się fasadą, zniewagą i sprowadził publiczną hańbę na tak szlachetnego darczyńcę.

Tak więc kaznodzieja chciałby, aby bali się podążać tą drogą znieważania Chrystusa. Gdyby adresaci zrobili cokolwiek innego niż posuwanie się naprzód do końca swojej podróży, sprowadziliby publiczną hańbę na swego dobroczyńcę i okazaliby pogardę dla jego kosztownych darów. Odejdźcie od grupy chrześcijańskiej w ramiona sąsiadów dając świadectwo Chrystusowi, ale jest to świadectwo negatywne, które mówi ich

sąsiadom, że pośrednictwo Jezusa i Jego korzyści nie są warte kosztów ich zatrzymania i że akceptacja istot ludzkich jest cenniejsza niż akceptacja przez Boga i zaproszenie do obecności Boga.

Kaznodzieja sugeruje, że złożenie takiego świadectwa, za pomocą strategicznie surowych obrazów, oznaczałoby ponowne ukrzyżowanie Syna Bożego na własną szkodę i publiczne wystawienie go na pogardę. Niewytrwanie w lojalności wobec Jezusa i ludu Jezusa powinno być nie do pomyślenia z perspektywy bycia tak utalentowanym i za tak wielką cenę dla takiego dawcy. Autor kontynuuje, aby poprzeć surowe ostrzeżenie z Hebrajczyków 6, 4 do 6 argumentem z analogii w Hebrajczyków 6 :7 i 8. W tym argumentie z analogii przechodzi do dziedziny rolnictwa, do powszechnych praktyk tego, co rolnicy muszą robić i w oczekiwaniu na to, jaką pracę wkładają w ziemię.

Tak więc, pisze, ziemia, która pije deszcz, który na nią ciągle pada i rodzi roślinność, która jest użyteczna dla tych, w imieniu których ziemia jest uprawiana, otrzymuje błogosławieństwo od Boga. Lecz jeśli rodzi ciernie i osty, okazuje się bezwartościowa i na skraju przekleństwa. Jej końcem jest spalenie.

Autor wykorzystał kilka tekstów ze Starego Testamentu jako źródła języka w tym miejscu. Na przykład ciernie i osty w związku z przekleństwem raczej bezpośrednio przypominają język pierwotnego przekleństwa w historii upadku w Księdze Rodzaju 3, wersety 17 i 18. Ponadto opozycja między błogosławieństwem od Boga a przekleństwem w tym fragmencie przypomina opozycję tego samego w całym Starym Testamencie, ale szczególnie w Księdze Powtórzonego Prawa.

W tej księdze przymierza czytamy o przekleństwie i błogosławieństwie. Kładę dziś przed wami błogosławieństwo i przekleństwo. Błogosławieństwo, jeśli słuchacie przykazań Pana, Boga waszego, które ja wam dziś nakazuję, a przekleństwo, jeśli nie słuchacie przykazań Pana, Boga waszego, tak wielu, jak ja wam dziś nakazuję, i jeśli zboczycie z drogi, którą wam nakazałem, pójdziecie służyć innym bogom, których nie znacie.

Te rezonanse bez wątpienia mają znaczący wpływ na tych, którzy je słyszą. Analogia podkreśla fakt, że ciągłe posłuszeństwo Synowi, ciągła lojalność i wdzięczność wobec Syna jest istotnym elementem rozróżniającym tych, których los jest błogosławiony, od tych, których los jest przeklęty. Jednak analogia ta rezonuje również dość mocno z tekstami, które mówią o społecznym kontekście wzajemności całkiem bezpośrednio.

Pisarze tacy jak Seneka w swojej książce O korzyściach często odwołują się do obrazów rolniczych, aby zilustrować dawanie korzyści i to, czego się oczekuje, gdy korzyści są dawane. Na przykład Seneka pisze, że nie wybieramy tych, którzy są godni otrzymania naszych darów. W kontekście Seneka wyjaśnia, dlaczego dawane korzyści nie zawsze kończą się korzyściami otrzymanymi i zwróconymi.

Wyjaśnia, że to nasza wina, ponieważ nie zawsze wybieramy tych, którzy są godni otrzymania naszych darów. Kontynuuje, nie siejemy nasion i wyeksploatowanej i nieproduktywnej gleby, ale nasze korzyści dajemy, a raczej wyrzucamy bez rozróżnienia. Później w tej samej księdze Seneka pisze, że powinniśmy uważać, aby wybrać tych, którym przyniesiemy korzyść, ponieważ nawet rolnik nie powierza swoich nasion piaskowi.

Ponownie, nigdy nie czekamy na absolutną pewność co do tego, czy odbiorca okaże wdzięczność, czy nie, ponieważ odkrycie prawdy jest trudne, ale podążamy ścieżką, którą prawdopodobna prawda pokazuje. Wszystkie sprawy życia przebiegają w ten sposób. Tak właśnie siejemy dla tych, którzy obiecują siewcy plon .

I na koniec Seneka przestrzega, że rolnik straci wszystko, co zasiał, jeśli zakończy swoją pracę, wsadzając nasiona. Dopiero po wielu staraniach plony są wydawane. Nic, co nie jest zachęcane przez stałą uprawę od pierwszego do ostatniego dnia, nigdy nie osiągnie etapu owocowania.

W przypadku korzyści obowiązuje ta sama prawda. Tutaj Seneka zachęca dobroczyńców, aby nadal pielęgowali swoich klientów za pomocą przysług, jeśli mają nadzieję pielęgnować rodzaj lojalności i wdzięczności, których szukają w takich relacjach. Podobne obrazy pojawiają się również w hellenistycznych tekstach żydowskich.

Na przykład nieznany autor Sentences of Pseudo- Philo pisze, nie czynić nic dobrego złej osobie. To jak sianie w morzu. W tych fragmentach widzimy, że autorzy patrzą na obraz sadzenia nasion w ziemi i ich troskliwą uprawę jako analogię do dawców w ich traktowaniu beneficjentów.

Powinniśmy ostrożnie wybierać glebę, glebę, która jest bardziej skłonna wydać owoc wdzięczności. Powinniśmy zobowiązać się nie tylko do zasiania nasion, ale do ciągłego inwestowania w tę relację. To silnie rezonuje z dynamiką Listu do Hebrajczyków 6:4 do 8. Ponieważ Bóg nie tylko zasiał ziarno słowa w sercach adresatów.

On hojnie wylewał na nich dar za darem. Zainwestował siebie jak dobry rolnik, nie tylko sadząc nasiona, ale podlewając je, pielęgnując, pielęgnując, dbając o młode sadzonki i starając się doprowadzić je do punktu, w którym będą przynosić regularne owoce. Analogia, którą autor tutaj wymyśla, w interesujący sposób rezonuje również z innym tekstem ze Starego Testamentu, mianowicie z Pieśnią o winnicy w rozdziale 5 Księgi Izajasza, wersetach od 1 do 7. Tam znajdujemy Izajasza mówiącego również o Bożym inwestowaniu czasu, zasobów i energii w lud Boży i winnicę, a także o Bożym oczekiwaniu, że tak dobrze pielęgnowana winnica powinna przynieść plon dobrych winogron.

Zamiast tego, oczywiście, Izajasz narzeka, że winnica Izraela wydała złe winogrona. W odpowiedzi zniszczenie winnicy przez winogrodnika jest radykalne i ostateczne w tekście Izajasza. Boża troska o Izrael prowadziła naturalnie do Bożego oczekiwania, jak mówi prorok, na żniwo sprawiedliwości.

Zamiast tego, odpowiedź Izraela, pozwalając przemocy i uciskowi wyrosnąć w winnicy, obraża i znieważa Boga, który nakazał sprawiedliwość wśród swego ludu, wzywając boskiej kary. Tutaj nie tylko zaprzestanie jego opieki, ale nawet zniszczenie społeczności, która przyniosła tak szkodliwy powrót. Słuchacze naszego kaznodziei natychmiast rozpoznaliby zatem sens analogii rolniczej w Hebrajczykach 6, 7 i 8. Dobroczynne inwestowanie Boga w siebie i swoje dary w nawróconych musi przynieść owoc w ich życiu, który Bóg uzna za przyjemny.

Jak pisze autor, ziemia, która pije deszcz, który często na nią spada, przypominając falę po fali korzyści właśnie wymienionych przez kaznodzieję w wersetach 7 do 5 i rodząc roślinność, która jest użyteczna dla tych, w imieniu których ziemia jest uprawiana, przewiduje, dokąd autor będzie zmierzał w następnej sekcji w wersetach od 9 do 12. Bóg uprawia ziemię, glebę każdego słuchacza, oczywiście nie dla własnego dobra, ponieważ Bóg nie potrzebuje niczego poza dobrem siostr i braci każdego słuchacza w społeczności. Autor wyjaśni to w wersetach 9 i 10.

Ich inwestycja w siebie nawzajem jest owocem odpowiednim dla tych, dla których sami są uprawiani. Ale ci, którzy zamiast tego przyłączają się do krzyżowania Syna Bożego na nowo na dworze opinii publicznej, nie tylko stracą nagrodę, ale staną się obiektami boskiej zemsty. List do Hebrajczyków 6, 8 sugeruje to, gdy kaznodzieja mówi, że koniec takiej gleby jest spalony.

Ale wersety 26-31 z Listu do Hebrajczyków 10 uczynią to jeszcze bardziej wyraźnym. Bezpośrednio po surowym ostrzeżeniu w rozdziale 6, wersetach 4-8, autor naciska w wersetach 9-12, aby wskazać drogę naprzód ku wybawieniu zamiast katastrofie. I tak, pisze, jesteśmy przekonani o was, umiłowani, o lepszych rzeczach, o rzeczach trzymających zbawienie, chociaż mówimy w ten sposób.

Autor, uzupełniając swoje surowe ostrzeżenie tym oświadczeniem o zaufaniu do słuchaczy, wydaje się postępować zgodnie z dobrą radą udzieloną retorykom, którą można znaleźć na przykład w podręczniku dotyczącym wystąpień publicznych, znanym jako *Rhetorica ogłoszenie Herenia*. W tym tekście z I wieku p.n.e. znajdujemy właśnie taką radę. Jeśli szczerza mowa tego rodzaju wydaje się zbyt ostra, będzie wiele sposobów złagodzenia, gdyż można od razu dodać coś takiego.

Apeluję tu do twojej cnoty. Wzywam twoją mądrość. Przemawiam do twojego starego nawyku, aby pochwała mogła uciszyć uczucia wzbudzone przez szczerość.

W rezultacie pochwała uwalnia słuchacza od gniewu i irytacji, a szczerość odstrasza go od błędu. To właśnie osiąga autor w Liście do Hebrajczyków 6:4 do 12. Szczerość niebezpieczeństwa ich sytuacji w 6:4 do 8 osiąga swój cel, ale zapewnienie w wersetach 9 do 12 przywraca słuchaczom pewność siebie, solidarność z kaznodzieją i poczucie, że kaznodzieja naprawdę myśli o nich najlepiej, mimo że zganiał ich w rozdziale 5:11 do 14 i właśnie wypowiedział tak surowe ostrzeżenie.

Wyraz pewności siebie autora przeplata się ponownie z apelem do strachu w 6:4 do 8. Tę samą zmianę zaobserwowaliśmy wcześniej w rozdziale 4, wersetach 12 do 13, który odwoływał się do strachu, oraz w rozdziale 4, wersetach 14 do 16, który odwoływał się do pewności. I zobaczymy tę samą zmianę ponownie w rozdziale 10, wersetach 19 do 34. Pewność siebie i strach to dwie emocje, których autor strategicznie używa i stosuje równolegle, aby utrzymać dystans słuchaczy od porzucenia ich oddania Jezusowi i nieustannie nakłaniać ich do identyfikowania się z odpowiedzią wytrwałości, lojalności i wdzięczności.

Autor dalej wyjaśnia powód, dla którego jest pewien, że słuchaczy czekają lepsze rzeczy niż te, które właśnie opisał. Dla Boga nie jest niesprawiedliwe, aby zapomnieć o waszej pracy i miłości, którą okazaliście w Jego imieniu, służąc świętym i nadal im służąc. Ale pragniemy, aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość dla pełnego rozkwitu nadziei aż do samego końca, abyście się nie stali ospałymi, ale raczej naśladowcami tych, którzy przez wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnice.

Kaznodzieja wyraźnie identyfikuje dzieło i miłość słuchacza, które wcześniej okazali w imieniu Chrystusa, służąc sobie nawzajem i kontynuując nawet teraz służenie sobie nawzajem, co daje wierzącym podstawę do ufności przed Bogiem. Jest to plan planu odpowiedniego dla tych, dla których Bóg obsypał tak wieloma darami każdego nawróconego. Te czyny były częścią manifestacji sprawiedliwego zwrotu do Boga za wszystkie inwestycje i dary, które Bóg im dał.

Oto inwestycje i praktyki, których sprawiedliwy Bóg nie zapomni, to znaczy, że Bóg będzie honorował i nagradzał w odniesieniu do słuchaczy kaznodziei. Potwierdzając ich dotychczasowy postęp w tym kierunku działania, autor daje im podstawy do najbardziej mile widzianej pewności po apelu do strachu i zachęca ich do trwania w tym, co daje im tę pewność, a mianowicie w miłości, którą okazali w imieniu Boga, służąc świętym i nadal im służąc. Autor pokazał w tym momencie swoim słuchaczom sposób, aby uniknąć ospałości w odpowiedzi na to, co usłyszeli, i rzeczywiście wierzy, że nie okażą się ospali w odniesieniu do swojej odpowiedzi na słowo, które Bóg wypowiedział w tym, jak również na bardziej bezpośrednie słowo, które autor mówi do nich w tym kazaniu.

Kończąc ten akapit, wzywa ich, aby stali się naśladowcami tych, którzy przez wiarę i cierpliwość stali się dziedzicami obietnicy. To zapowiada cudowną paradę przykładów wiary, która nadejdzie w Hebrajczyków 11:1 do 12:3. Jednak ogólna wzmianka o

takich postaciach jest również subtelnym przypomnieniem, że wytrwałość w wierze jest możliwa, ponieważ wielu wytrwało w ten sposób wcześniej. Droga naprzód, choć trudna, jest jednak wykonalna.

Ta wzmianka o tych, którzy przez wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnice, jest również poręcznym wstępem do akapitu przejściowego, który następuje w rozdziale 6, wersetach od 13 do 20, który rozpoczyna się rozważaniem Abrahama, wzoru wiary i wytrwałości oraz sławnego odbiorcy boskich obietnic. W ostatnich wersetach rozdziału 6 autor dostarcza słuchaczom jeszcze więcej powodów, aby pewnie podążali naprzód ku doskonałości, ku końcowi podróży, którą rozpoczęli z Chrystusem. Kardynalnym punktem tego akapitu jest wywarcie wrażenia na słuchaczach na temat wiarygodności otrzymanego przesłania i wiarygodności pośrednika, w którym pokładali zaufanie.

Nie tylko obietnica Boga, ale przysięga Boga stoi za tym pośrednikiem i gwarantuje skuteczność kapłaństwa Jezusa, aby zapewnić Bożą łaskę i korzyści dla klientów Jezusa. Kaznodzieja zaczyna od rozważenia, w jaki sposób Bóg również udzielił takiej przysięgi Abrahamowi. Bóg bowiem, dawszy obietnicę Abrahamowi, ponieważ nie miał nikogo większego, na kogo mógłby przysiąc, przysiągł na samego siebie, mówiąc: Na pewno będę ci błogosławił i na pewno cię rozmnożę.

I tak, wytrwawszy w cierpliwości, Abraham otrzymał obietnicę. Kaznodzieja odnosi się i częściowo recytuje rozdział 22 Księgi Rodzaju, wersety 15 do 18, gdzie czytamy tę przysięgę szerzej. Anioł Pański zawołał do Abrahama po raz drugi z nieba i powiedział: Przysiągłem na siebie, mówi Pan, ponieważ to uczyniłeś i nie odmówiłeś syna swego, syna swego jedyne, będę ci błogosławił i uczynię potomstwo twoje tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak piasek, który jest na brzegu morza.

W poniższym wersecie nasz kaznodzieja przechodzi do ogólnej obserwacji dotyczącej składania przysięgi w sferze ludzkiej. Ludzie przysięgają zgodnie z kimś większym, a przysięga służy do rozstrzygania wszelkich sprzeczności. Ta ogólna obserwacja dotycząca przysięgi polega na tym, że przysięgi składa się, aby potwierdzić wiarygodność wypowiedzi lub zeznań.

Przysięgi są na przykład często używane w sądach jako forma dowodu. Filon z Aleksandrii, płodny egzegeta żydowski z pierwszej połowy I wieku n.e., pisze o przysiędze: Niepewne rzeczy są potwierdzane, a rzeczy pozbawione przekonania otrzymują potwierdzenie za pomocą przysięg.

Teraz publiczność wiedziałaby, że ludzie czasami mogą używać przysięg w sposób oszukańczy. Jednak przysięga Boga z pewnością zapewnia pewność. Adresaci niechętnie kwestionowaliby prawdomówność Boga, gdy Bóg składa przysięgę.

Przykład pokolenia na pustyni przywołany wcześniej w rozdziałach 3 i 4 Listu do Hebrajczyków, gdzie starożytni Hebrajczycy prowokowali Boga właśnie w tym punkcie, mocno przemawia przeciwko nieufności Bogu lub twierdzeniom o niewiarygodności Boga lub niewiarygodności obietnic Boga. To, że Bóg w ogóle składa przysięgę, jest nieco problematyczne. Przysięgi są składane ze względu na możliwość oszukańczej mowy, ale każde słowo Boga musi być odbierane jako prawdziwe i wiarygodne, nawet bez przysięgi.

Kiedy Filon z Aleksandrii skomentował Księgę Rodzaju 22, również dostrzegł ten problem i doszedł do wniosku, że Bóg składa przysięgę nie dlatego, że w przeciwnym razie można by uznać Go za kłamcę, ale dlatego, że chciał ułatwić ludziom całkowite zaufanie Mu. To jest właśnie cel, który autor Listu do Hebrajczyków również przywołuje, aby wyjaśnić składanie przysięgi przez Boga. Bóg, chcąc tym bardziej pokazać dziedzicom obietnicy niezmienną woli Bożej, wtrącił przysięgę, abyśmy przez dwie niezmiennie rzeczy, w których niemożliwe jest, aby Bóg okazał się kłamcą, my, którzy uciekliśmy, mogli mieć mocną ufność, aby uchwycić nadzieję, która jest przed nami.

Obietnica, do której odnosi się tutaj autor, prawdopodobnie byłaby słyszana jako obietnica wypowiedziana w Psalmie 95, wersety 7 do 11, którą kaznodzieja streścił w Liście do Hebrajczyków 4:1, bójmy się więc, aby, dopóki pozostaje obietnica wejścia do odpoczynku Bożego, ktoś z was nie pomyślał, że może uchybić. Obietnica, o której tutaj mowa, jest obietnicą, którą Bóg daje, aby powitać ludzi w niezachwianym królestwie boskim, królestwie, w którym Bóg odpoczywał po swoim dziele stworzenia. Przysięga, do której odnosi się autor, to przysięga z Psalmu 110, werset 4. Autor zacytował już ten werset w części, jesteś kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka, ale odłożył wyrecytowanie słów otwierających ten werset, w którym przeczytalibyśmy, Pan przysiągł i nie zmieni zdania.

Jesteś kapłanem na zawsze. Rzeczywiście, nasz autor nie będzie recytował tej części wersetu aż do Hebrajczyków, rozdział 7, werset 21. Autor chce, aby słuchacze trzymali się obu boskich wyroczeni, obietnicy Psalmu 95 i przysięgi Psalmu 110, jako pewnych znaków, że przesłanie ewangelii, któremu zaufali, jest wiarygodne.

Autor strategicznie opisuje słuchaczy wraz ze sobą słowami, my, którzy uciekliśmy. Przypomina zgromadzeniu, zwłaszcza tym, którzy rozważają powrót do swojego poprzedniego życia, próbując znaleźć sposób na ponowne wejście do większego społeczeństwa, że kiedyś uciekli z tego świata do kościoła, jakby przed jakimś wielkim niebezpieczeństwem. Wzmacnia dla nich ich tożsamość jako uchodźców uciekających przed katastrofą sądów eschatologicznych, przypominając ponownie dwa filary katechizmu słuchaczy, zmartwychwstanie umarłych i sąd wieczny recytowane w Liście do Hebrajczyków 6, wersecie 2. Zebrali się w zgromadzeniu chrześcijańskim pod egidą Chrystusa, szukając ochrony i wybawienia od tego dnia sądu.

Ta część tekstu kończy się wypowiedzią autora o tej przysiędze, tej nadziei, jak cytuję, kotwicy, którą mamy dla naszych dusz, bezpiecznej i mocnej, takiej, która wchodzi do wewnętrznej strony zasłony, gdzie Jezus wszedł w naszym imieniu jako poprzednik, stając się na wieki arcykapłanem według porządku Melchizedeka. W tych dwóch krótkich wersetach autor wprowadza postać kotwicy, która zaprasza adresatów do traktowania pewności niebiańskiej ojczyzny jako stałego punktu w ich życiu, jako tego, co chroni ich przed niebezpieczeństwem dryfowania, do którego autor nawiązał w rozdziale 2, wersetach 1 do 4. Ta nadzieja jest ich kotwicą, ich punktem stabilności pośród ich obecnych burz, a także ich niestabilności społecznej i marginalizacji. To bardzo dobrze pasuje do kosmologii autora, zgodnie z którą sfera boska jest niezachwiana, tak że nie może być żadnej kotwicy, żadnej pewnej stałości w rzeczach tego stworzonego, chwiejnego królestwa.

Opis Jezusa tutaj jako zwiadowcy, postaci wojskowej, która idzie przed główną grupą wojsk, przypomina prezentację Jezusa przez kaznodzieję wcześniej w rozdziale 2, wersetach 9 do 10, jako tego, który poszedł przed główną grupą synów i córek Boga, prowadząc ich do wyznaczonego przez Boga przeznaczenia chwały. Gdzie poszedł Jezus, tam liczni wierzący pójdą za nim. Na razie jednak nadzieja jest jedyną częścią wierzącego, która weszła do tego bezpiecznego miejsca wraz z Jezusem, za zasłonę, do niebiańskiego przybytku prawdziwej obecności Boga.

Tak więc, dopóki wierzący trzyma się tej nadziei, trzyma się on liny ratunkowej, dzięki której może wejść do wiecznego, niezachwianego królestwa. Autor wzywa zatem słuchaczy, aby znaleźli swoją stabilność, swoje zakorzenienie w nadziei na obietnicę Boga, a nie w akceptacji przez sąsiadów lub w odzyskaniu swojego miejsca w świecie, który przemija. Kończąc słowa rozdziału 6, wersetu 20, Jezus stał się arcykapłanem na wieki na wzór Melchizedeka, a kaznodzieja powrócił do miejsca, w którym przerwał w rozdziale 5, wersecie 10, kończąc pomost z powrotem do głównego tematu długiego i trudnego słowa z Listu do Hebrajczyków 7, 1 do 10, 18, które uczynią kapłaństwo ustanowione przysięgą Boga i naszą właściwą odpowiedź jego punktem centralnym.

Dygresja w Liście do Hebrajczyków 5:11 do 6:20 rozwinęła retoryczną agendę autora dla jego słuchaczy na kilka ważnych sposobów. W 5:11 do 14 autor przedstawia oczekiwania, którym publiczność powinna sprostać i zawstydzają ich coraz bardziej za to, że tego nie robią. Jest to strategiczny sposób, aby odwrócić ich uwagę od oczekiwania ich niechrześcijańskich sąsiadów, jeśli ich uwaga dryfowała w tym kierunku, i ponownie skupić ich uwagę na oczekiwaniach nie tylko kaznodziei, ale oczywiście Boga, którego przesłanie kaznodzieja reprezentuje.

W 6:1 do 8 autor ponownie przedstawił słuchaczom linię postępowania, którą tak bardzo chce, aby przyjęli całym sercem, a mianowicie zobowiązanie się do wytrwałości w życiu wdzięcznie, lojalnie i posłuszenie dla Chrystusa i Boga, z którym Chrystus ich połączył. Popiera to argumentem, który w szczególności opiera się na

wspólnej społecznej wiedzy o dawaniu i odpowiadaniu, o łasce i wdzięczności, o wzajemności, która jest praktycznie wpisana w miejsce zamieszkania basenu Morza Śródziemnego, niezależnie od tego, czy znajdują się one głównie w kulturze żydowskiej, greckiej czy rzymskiej. Jest to część ich fundamentalnego myślenia.

Ci, którzy dają dary, zasługują na wdzięczność. Ci, którzy czynią dobro, nie powinni być obrażani ani znieważani. I tak kaznodzieja wykorzystuje tę kulturową logikę, to niemal instynktowne zobowiązanie etyczne, które widzowie dzielają, aby popchnąć ich naprzód ku tej ścieżce wytrwałości, aby naprawdę bali się odwdzińczyć Bogu za to, że Bóg obsypał ich tak kosztownymi darami.

Kaznodzieja również, po wzbudzeniu u słuchacza strachu przed wycofaniem się ze swojej relacji z Bogiem, skierował słuchaczy ku ich przyczynie pewności, szczególnie w rozdziale 6, wersetach od 9 do 12, w takim stopniu, w jakim nadal inwestują we wspólnotę wiary i wytrwałość innych. W tym zakresie mogą być pewni pozostania w łasce, ponieważ przynoszą owoc, dla którego Bóg zsyłał na nich takie błogosławieństwa, i mogą być pewni, że dotrą w ten sposób do obiecanych przez Boga przyszłych korzyści. W ostatnim akapicie kaznodzieja powraca z tej bardzo istotnej dygresji do bardziej dyskursywnego trybu, gdy ponownie napomyka o gruncie, który jego słuchacze mają dla pewności co do swojej nadziei, a mianowicie o przysiędze Boga w Psalmie 110, wersecie 4, która potwierdza obietnice Boga i osiągnięcie przez Jezusa w ich imieniu tego, co sami nadal dążą do osiągnięcia, a mianowicie wejścia do wiecznego królestwa Boga.

Ten fragment również nieustannie rzuca wyzwanie chrześcijanom w każdym otoczeniu w pewnych ważnych kwestiach. Autor zawstydza swoich odbiorców w 5:11-14, abyśmy również żyli zgodnie z tym, co osiągnęliśmy i przyjęli naszą odpowiedzialność wobec naszych siostr i braci w wierze. Autor rzuca nam wyzwanie, abyśmy stali się bardziej aktywnymi źródłami zachęty i wzmocnienia dla wiary i wytrwałości innych, a nie tylko biernymi odbiorcami czekającymi na nieustanne zachęcanie i wzmocnienie samych siebie.

Jednym z obszarów, w których chrześcijanie często zawodzą, jest to, że poświęcamy wiele uwagi zdobywaniu informacji o Bogu lub wierze, wierzeniach chrześcijańskich lub pismach świętych, ale nie poświęcamy proporcjonalnego czasu na formację, zarówno naszą własną, jak i naszych siostr i braci. Autor zachęca nas, abyśmy poświęcili więcej czasu na przejście od tego, co wiemy o Bogu, co wiemy o Chrystusie i co wiemy, że Bóg pragnie w nas i pośród nas, do jasnego myślenia o tym, jak to ucieleśnić i jak pozwolić, aby ta wiedza kształtowała sposób, w jaki będziemy żyć. To tylko jeden ze sposobów, w jaki możemy zamknąć lukę między tym, co wiemy z jednej strony, a tym, jaki owoc przynosimy z drugiej.

Autor zachęca nas również w naszych zborach do poświęcenia należytej uwagi nauczaniu i socjalizacji, które otrzymują nasi nowi członkowie. List do Hebrajczyków

6, wersety od 1 do 3, przedstawia raczej zdrowy i pełny program nauczania dla klasy nowych członków, tak jak było to praktykowane w zborach autora Hebrajczyków w pierwszym wieku. Ci nauczyciele, ci przywódcy wczesnych kościołów chrześcijańskich, poświęcili wiele uwagi pomaganiu konwertytom w myśleniu o poglądzie na świat, że ich przyjęcie ewangelii oznacza również, że akceptują i myślą o implikacjach tego światopoglądu dla sposobu, w jaki będą żyć swoim życiem.

Kaznodzieja rzuca nam wyzwanie, abyśmy upewnili się, że przystąpienie do kościoła oznacza coś więcej niż zostanie jego członkiem. Zamiast tego musi oznaczać stanie się ludźmi, w których podstawowe zarysy wiary, wyznania wiary, będą dobrze ugruntowane i dobrze ukształtowane, tak aby stały się fundamentem i punktem wyjścia dla tych nowych członków myślących o swojej praktyce, swoich postawach i swoich ambicjach na zawsze. Autor rzuca nam wyzwanie, abyśmy uczynili naszym celem, a nawet naszym nadrzędnym celem, oddanie Bogu tego, co Bóg nam dał.

Etos wzajemności, który badaliśmy, nie jest jakimś społecznie lub kulturowo ograniczonym aspektem tekstu. Autor Listu do Hebrajczyków wplótł ten etos w samą tkankę podstawowej logiki swojego kazania. Spotykamy go również u innych pisarzy Nowego Testamentu.

Paweł na przykład odwołuje się do tej dynamiki dość stanowczo w jednym ze swoich listów, w 2 Koryntian 5:15, składając bardzo śmiałe oświadczenie o celu śmierci Chrystusa. Paweł pisze tam, że Chrystus, cytuję, umarł za wszystkich, aby ci, którzy nadal żyli, nie żyli już dla siebie, ale raczej dla Tego, który umarł za nich i został wskrzeszony. Tam słyszymy inny głos Nowego Testamentu, który twierdzi, że właściwą i konieczną reakcją wdzięcznego serca, które stara się odwdziżyć przysługę w pełni, w jakiej została ona udzielona, jest życie dla Jezusa, poświęcenie reszty naszego życia na rozwijanie interesów Jezusa na tym świecie przez nas, zamiast kontynuowania życia dla siebie i rozwijania naszych własnych interesów życiem, które nam pozostało.

Autor Listu do Hebrajczyków wzywa nas do uznania, że jednym z istotnych miejsc odwdzięczania się Bogu, tak jak Bóg nam je dał, jest inwestowanie siebie w wsparcie i zachętę dla naszych siostr i braci w wierze, oddawanie siebie i naszych własnych zasobów do dyspozycji, aby zapewnić im wszystko, czego potrzebują, aby ułatwić im wytrwanie w wierze. W dzisiejszym kontekście myślę szczególnie o prześladowanych chrześcijanach w krajach, w których bycie chrześcijaninem jest albo całkowicie nielegalne, albo z pewnością społecznie źle widziane, tak że chrześcijanie są marginalizowani, nękan, czasami są ofiarami nielegalnej, ale mimo to skutecznej przemocy tłumy lub ofiarami bardziej ograniczonych, pojedynczych, aktów przemocy jeden na jeden, a nawet ofiarami prześladowań sponsorowanych przez państwo. Autor zachęca nas, gdy żyjemy globalną rzeczywistością bycia kościołem, abyśmy nadal inwestowali siebie w dzieła miłości i służby, nadal służąc naszym siostram i braciom, gdziekolwiek tego potrzebują, i w wielu przypadkach będąc odpowiedzią

Boga na ich modlitwy, służąc naszemu wielkiemu patronowi właśnie poprzez niesienie pomocy tym, którzy w ten sposób również szukają pomocy u Boga.

W końcowych wersetach tego fragmentu Listu do Hebrajczyków autor ponownie porusza fundamentalną kwestię, gdzie szukamy kotwicy dla naszych dusz. Kolekta na piątą niedzielę Wielkiego Postu w Księdze Modlitw Powszechnych to ta modlitwa. Udziel swojemu ludowi łaski, aby kochał to, co nakazujesz, i pragnął tego, co obiecujesz, aby wśród szybkich i różnorodnych zmian świata nasze serca mogły być z pewnością tam, gdzie można znaleźć prawdziwe radości.

Autor Listu do Hebrajczyków rezonuje z taką modlitwą, ponieważ namawia nas, abyśmy skupili nasze serca na byciu z Bogiem na zawsze i uczynili fundament naszego bezpieczeństwa pośród zmian i szans tego życia, naszą więź z Jezusem, który poszedł przed nami do miejsca, w którym można znaleźć prawdziwe radości. Nadal stanowi to wyzwanie dla nas, którzy jesteśmy coraz bardziej zachęcani przez świat, w którym żyjemy, aby uważać to, co materialne i widzialne, za jedyny prawdziwy świat. Autor przypomina nam, że w rzeczywistości jest odwrotnie.